

# Problem kary śmierci

JULITA BIERZYŃSKA

Postanowiłam sprawdzić kiedy ostatni raz wykonano w Polsce wyrok kary śmierci, oraz do którego roku była możliwość jej przeprowadzenia. Ku mojemu zdziwieniu – nie było to aż tak dawno jak przypuszczałam. Polska jako naród określający się mianem narodu głęboko wierzącego, jako wspólnota, która na każdym kroku podkreśla wagę i rolę religii w swoim życiu, łamała szóste Boże przykazanie do 1988 roku, kiedy to po raz ostatni wykonano wyrok kary śmierci. Obecnie jednak, obok chrześcijaństwa, także buddyzm czy hinduizm gorliwie zabraniają tego czynu, uznając go za czynność niehumanitarną, niemoralną, przede wszystkim postrzegając życie jako wartość elementarną, najcenniejszą. Norma „nie zabijaj” w tych religiach nie dotyczy się tylko kary śmierci; dotyczy także wojny, samobójstwa, aborcji, eutanazji. Jednak w wielu państwach tych wyznań ustępstwa są dopuszczalne i wielu ludzi je popiera.

jmować. Definicji tego czynu nie powinno być w słownikach, nie powinno się używać tego określenia. Dla mnie moje życie jest najważniejsze, ważniejsze niż pieniądze czy kariera. Nie chciałabym go za nic stracić i tak samo nie chciałabym, by ktoś inny został go pozbawiony – szczególnie w taki sposób. Nie mogłabym poradzić sobie z wyrzutami sumienia, że zginął ktoś, komu tak naprawdę powinien być pomoc. Dlatego też dziwi mnie głos ludzi, którzy chcą przywrócić karę śmierci, nie wnioskuję w to czy to ludzie wykształceni czy prości. Jednak z doświadczenia wiem, że ludzie, którzy nie potrafią znaleźć odpowiednich argumentów, wystarczająco popierających ich poglądy, tym mocniej ich się trzymają i nie pozwalają na zmianę zdania, odrzucając poglądy każdego, kto wyznaje inne idee – po prostu nie lubimy sprzeciwu i tego, że możemy nie mieć racji.

Myszę, że zwolennicy kary śmierci

jaką jest Polska, będę sama wyrażała głośno swoje zdanie przeciwko wszelkiemu rodzajowi kary śmierci i innych ustępstw od przykazania „nie zabijaj”, które ludzie z biegiem czasu uznają za czynności wytłumaczalne o charakterze odstrasającym, korekcyjnym (w ujęciu psychologicznym), dopuszczalne, jak aborcja dla matki, która decyduje się zabić nienarodzone dziecko, bo nie stać jej na jego wychowanie; czy rodziny, która godzi się na eutanazję na swoim krewnym, którym nie potrafi się zaopiekować. Uważam, że nikt nie ma prawa decydować o życiu, jego przebiegu czy jego zakończeniu, jeżeli chodzi o życie innych ludzi. Nie obawiam się o to, czy z biegiem czasu zwolenników kary śmierci przybędzie; szczerze wierzę, że to zasady moralne i etyczne wygrażą z ideologiami i poglądami, które wspierają karę śmierci. Staram się także nie osądzać, kto jest dobry, a kto zły. Ludzie popierający wykonywanie kary śmierci nieko-



Jednym z argumentów zwolenników zabijania, w tym także skazywania na śmierć i wykonywania wyroku, jest argument, że ten kto zabił także musi zostać zabity. Twierdzą oni, że osoba musi ponieść najgorszą karę – którą według nich jest właśnie kara śmierci. Jednak według mnie oni sami nie mają prawa podejmować tak poważnych decyzji i uważam, że w obliczu takiej decyzji, którą sami musieli by podjąć – wyboru czy skazać kogoś na śmierć – nie potrafiliby ostatecznie zdecydować – w głębi czuliby, że sami stali by się mordercami i wierzę, że mieliby wątpliwości. Ludzie, którzy zabijają, kradną i popełniają inne czyny, które zgodnie z ich religią uznane są za przestępstwa, nie powinni zostać odrzućni w taki sposób przez społeczeństwo. Według mnie społeczeństwo powinno im pomóc, a nie pozbywać się, co oczywiście według wielu jest rozwiązaniem łatwiejszym od pomocy. Ludzie powinni ufać społeczeństwu i czuć się bezpieczni.

Według mnie kara śmierci to nie problem, którym powinniśmy się za-

niecznie są ludźmi złymi, pozbawionymi skrupułów, bowiem kiedy musieliby rzeczywiście podjąć decyzję, wycofabiliby się. Ten szkiełko sposobu wyrażenia mojego – studentki socjologii, młodej dziewczyny – zdania na ten trudny temat. Wiem, że brzmi to po części naiwnie, jednak liczę na to, że odsetek ludzi opowiadających się za karą śmierci będzie stopniowo spadał i tak naprawdę ludzie pojmą, że życie to najważniejsza wartość dla człowieka. Wierzę w dobrą naturę człowieka i w to, że mimo zwolenników tej okrutnej kary w społeczeństwie, nikt nie byłby w stanie dopuścić się takiego radykalnego czynu. Jestem przekonana, że każdy z nas posiada w sobie chęć życia, lecz także tyle pozytywnych uczuć, które nie dopuszczają do pozbawienia życia innych ludzi.

Oczywiście to moje zdanie, nie zmuszam nikogo do jego poparcia czy nawet wysłuchania, bowiem każdy ma prawo do swojego własnego, a także jego wyrażania. Jednak dopóki uznają siebie samą za członkinię wspólnoty,

*Życie to zbyt wielka rzecz, aby mogło się skończyć, zanim wydamy ostatnie tchnienie.*

Erich Maria Remarque

# Kara główna

ANDRZEJ C. LESZCZYŃSKI



1. Podstawową normą wszystkich bodaj kultur – a słowo „norma” oznacza tu wskazanie powinności; to imperatyw mówiący o tym co powinno być, a czego nie ma – jest norma zakazująca kazirodztwa. Zaraz obok niej pojawia się norma chroniąca życie, zdanie mające zazwyczaj postać zakazu („nie zabijaj”). Pomijam teraz pytanie, czy norma ta ma chronić wszelkie życie (buddyzm, Albert Schweitzer), czy tylko ludzkie, dla innych jego postaci znajdując zalecenia miłosierdzia (chrześcijaństwo). Okazuje się, że podstawowa ta norma nie ma charakteru bezwyjątkowego, przeciwnie, istnieją sytuacje, w których ulega zawieszaniu: w zasadzie zabijać nie wolno, ale teraz tak. Maria Ossowska określa te sytuacje mianem społecznie uznanych wyłomów w normie „nie zabijaj” – życie nie jest już wartością chronioną i są zwolennicy tego, by nie było. Wyłomów takich jest kilka, to wojna, eutanazja, aborcja, samobójstwo, zabójstwo w stanie wyższej konieczności. Także kara śmierci, zwana czasami karą główną (*poenia capitalis*).

2. Wątpliwości może budzić obecne w tych zwrotach słowo „kara”, i to niezależnie od tego, czy będzie oznaczało odwet, środek zapobiegawczy czy narzędzie wychowujące. Stanisław Cat – Mackiewicz w swej biografii Fiodora Dostojewskiego opisuje znany fragment życia rosyjskiego pisarza, gdy w 1849 roku, za udział w zebraniach Michaiła W. Pietraszewskiego, zostaje skazany na śmierć. Wraz z towarzyszami do ostatniej minuty czekał na jej wykonanie, by ostatecznie cieszyć się (ponoć śpiewał wtedy z radości) zamiast egzekucji na katorgę. To co nazywamy karą śmierci, pisze Stanisław Cat – Mackiewicz, jest w gruncie rzeczy niczym innym, jak oczekiwaniem na nią, gdy jest pewna i zadekretowana wyrokiem; sama bowiem śmierć kładzie wszak kres odczuwaniu, zatem i cierpieniu, a mówi się: odcierpieć karę. „Wobec tego pomysł, aby skazanych w procesie Pietraszewskiego wpierw ‘nastraszyć’ śmiercią, a potem uszczęśliwić katorgą, równał się właściwie wymierzeniu im dwu kar równocześnie, i kary śmierci i katorgi”. (Dodajmy, że taką samą „podwójną karę” stosowano wielokrotnie później – rozstrzeliwali „na niby” więźniów funkcjonariusze powojennej bezpieki w Polsce; czytam właśnie, że w podobny sposób dręczyli jeńców amerykańscy żołnierze w Afganistanie). Owszem, każdy człowiek ma świadomość skończoności swego życia, wie, że toczy się ono jak gdyby w „celi śmierci” (gdy przyniesiono Sokratesowi wiadomość o tym, że sędziowie ateńscy skazali go na śmierć,

odpowiedział, że Natura już dawno wydała na nich taki sam wyrok). Świadomość ta jest jednak tłumiona przez niezwykle silny mechanizm obronny wszczepiony w psychikę: umrę, ale t e r a z żyję. Sformułowanie „kara śmierci”, do tego zmierzam, ma cechy oksymoroniczne – albo „kara”, albo „śmierci”. Byłoby może logiczniej mówić po prostu o skazywaniu na śmierć, nie na karę śmierci, to jednak łączyłoby się z unieważnieniem niektórych argumentów zwolenników tej sankcji.

3. Zwolennicy ci – retributywiści, restrykcyjniści czy rygorysty – rzadko bodaj argumentują swoje stanowisko, może dlatego, że zazwyczaj tłumnie domagają się powieszenia, ukrzyżowania bądź zlinezowania. Tłumem rządzą emocje, nie rozum; człowiek potrafi wtedy robić rzeczy, których będzie się wstydził w samotności. Nie wykluczone, że wśród tych emocji dominuje lęk, który chce się zakryć; jak zauważył Elias Canetti, ludzie zbierają się razem po to, żeby g ł o ś n i e j krzyknąć. Nie na co dzieć w każdym razie można spotkać się z argumentacją retributywisty, w szczególności tak wysmakowaną filozoficznie, jak ma to miejsce w publikacjach Bogusława Wolniewicza. Argumenty za utrzymaniem kary głównej, z jakimi się spotkałem, można sprowadzić do trzech podstawowych grup. Przedstawię je poniżej, przeciwstawiając im, na ile to możliwe, racje abolicjonistów.

(A) **Argument moralny: kara śmierci wyraża sprawiedliwość.** Zbrodnia narusza równowagę między dobrem i złem, śmierć zbrodniarza ją przywraca. Bogusław Wolniewicz ujmuje to tak: „Przestępstwo jest naruszeniem moralnego ładu świata. Jedynym dobrem, jakie kara ma na widoku, jest przywrócenie tego ładu – przez to właśnie, że jego naruszenie nie ujdzie płazem”. Wartością nadrzędną i absolutną jest w tym – odwołującym się do Immanuela Kanta – ujęciu nie człowiek rozumiany jako kategoria biologiczna, ale człowieczeństwo, kategoria aksjologiczna: zbrodniarz tę człowieczą cechę utracił. Powyższe rozróżnienie komentował ironicznie Umberto Eco: „Zastanawia mnie fakt, że ci, którzy gotowi są uznać go za człowieka jedynie w pewnym stopniu, walczą z aborcją, twierdząc, że człowiek jest zawsze człowiekiem, także i wtedy, gdy jest załączkiem płodu”. Godzi się nadmienić, że adresatką powyższej uwagi z pewnością nie mogłaby być Alicja Grześkowiak, autorka znanej pracy poświęconej karze śmierci: odmawiając prawa do aborcji, konsekwentnie sprzeciwia się także karze głównej.